Nr. 120. We Lwowie, Środa dnia 19. Maja 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 zlr. 75 centów, **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z **Tygodnikiem Niedzielnym** 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Delegacja w dwuletniej sesji Rady państwa.

I.

Gdy przed dwoma przeszło laty powołano i Galicję do obesłania nadzwyczajnej Rady państwa, złożonej z delegatów sejmów niewęgierskich, mającej przez porozumienie między sobą i z Węgrami, również jak i z koroną, przyszły ustroj Austrji określić, myśl ta prawie tylko w Galicji i w Krainie znalazła uznanie. Niemcy zmiarkowali od razu, iż z tego nadzwyczajnego rajchsratu, do którego zostawiono wolność wyboru czy z całego sejmu czyli podług kuryj, może wypaść utrata hegemonii niemieckiej. Węgrzy nie chcieli przywrócenia swej konstytucji zawisłem uczynić od porozumienie z wiedeńską nadzwyczajną Radą państwa. Czesi znowu żądali pierwej przywrócenia praw korony świętego Wacława, więc opierali się obesłaniu tej nadzwyczajnej Rady państwa. Zręcznie z tych trudności, na które napotkał Belcredi, skorzystał hr. Beust poza plecyma Belcredego, porozumiał się z Węgrami, łatwo dla myśli oparcia w ustroju Austrji na Węgrach i Niemcach pozyskał większość ministrów — i zmusił hr. Belcredego do ustąpienia, sam zaś cofnął zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa, a przywracając zawieszony patent lutowy, powołał schmerlingowską Radę państwa nie do porozumienia się i ugody i z Węgrami i między sobą ludów nie-węgierskich, lecz do przyjęcia już zawartej przez Beusta ugody z Węgrami i zastosowania do niej konstytucji schmerlingowskiej.

W sejmie galicyjskim, gdy mu przedłożono wezwanie ministerstwa, obesłania Rady państwa według patentu lutowego, prócz hr. Borkowskiego Leszka nie było ani jednego głosu więcej za nieobesłaniem bezwarunkowem. Wszyscy mowcy opozycji wykazywali niestosowność i niebezpieczeństwo obesłania, a kończyli, iż skoro sejm swe zapatrywanie i swe żądanie w adresie do korony wypowie, to i oni głosować będą za wysłaniem delegacji do Rady państwa. Dopiero, gdy p. Beust zagroził rozwiązaniem sejmu, i komisja adresowa cofnęła adres, t r z y d z i e s t u c z t e r e c h posłów głosowało przeciw wysłaniu do Rady państwa, a przeszło s t u za obesłaniem.

Weszło u nas w zwyczaj bezmyślny, cofnięcie dnia 2. marca 1867 przygotowanego adresu, za którym w poprzednim dniu wszyscy się oświadczali, uważać za źródło wszelkich następnych niepowodzeń. Prawda, że fatalne i godności sejmu nadzwyczajnie ubliżające było cofnięcie adresu z powodu groźby p. Beusta, iż sejm rozwiąże. Ale nie to cofnięcie było źródłem nieszczęśliwego powodzenia czynności delegacyjnych. Adres był tylko jednym więcej głosem demonstracyjnym, iż obok czeskiego, morawskiego, kraińskiego sejmu także galicyjski nie pochwala nowego zwrotu w polityce austrjackiej, i to głosem, jak z treści adresu wiemy, najsłabszym w tym chórze. Adres miał być zarazem i instrukcją dla delegacji, w jakim kierunku działać ma. Przez cofnięcie odpadła tylko demonstracyjna strona, ale co do drugiej, ważniejszej dla nas, skoro sejm już zdecydował się wysłać delegację, to wyraźnie dr. Ziemiałkowski w imieniu komisji adresowej oświadczył, a sejm mu przyklasnął, że dokonane pod presją cofnięcie adresu nie uwalnia wybrać się mającej do Rady państwa delegacji od obowiązku postępowania w duchu adresu, że zawsze ten adres będzie dla niej przewodnikiem, wskazującym jej, w jakim kierunku postępować ma!

Rzecz tę podnosimy dlatego, iż słyszeliśmy delegatów, zasłaniających się wobec opinii publicznej cofnięciem adresu, więc pozostawieniem przez sejm delegacji bez programu, bez wskazówki do czego dążyć ma. Panowie ci widać mają bardzo krótką pamięć. Niech przeczytają słowa Ziemiałkowskiego, powiedziane wówczas w imieniu komisji, niech przeczytają głosy inne, a przekonają się, że chociaż sejm cofnął adres jako objaw demonstracyjny, nie cofnął go jednak jako instrukcji dla delegacji.

Ale cóż! Inne jest powietrze, inne otoczenie we Lwowie a w Wiedniu. Delegacja pod wpływem ministerjalnych zabiegów szybko o tem zapomniała. Jeszcze przy rozprawach nad adresem przypomniała sobie, z czem przybyła do Wiednia. Wybrała komisję, która sformułować miała żądania Galicji w myśl tak dawniej zapadłych uchwał w sejmie jak i cofniętego adresu. Rozpoczęła akcję swą nie źle. Ale w chwili najgorętszej, gdy panu Beustowi zależało na tem, aby i Polacy głosowali za centralistycznym adresem, potępiającym politykę Belcredego, komisja na konferencji uległa dyplomatycznym zabiegom pana Beusta, zadowolniła się obietnicami niepewnemi, dwuznacznemi, i poszła do Izby, aby dla miłości pana Beusta skłonić delegację do głosowania za adresem, chociaż poprzednio już w kole polskiem uchwalono głosować przeciw. Powiodło to się komisji. Jak sama była w pole wywiedzona, tak wywiodła sama w pole i całą delegację. Było to pierwsze odstąpienie od instrukcji, od adresu, był to pierwszy fałszywy krok delegacji, pierwsze wejście na drogę, z której już potem wycofać się nigdy nie mogła i nie umiała.

W kilka dni później, dokładnie poinformowani, w trzech artykułach po sobie następujących skreśliliśmy szczegółowo cały przebieg konferencji komisji delegacyjnej z panem Beustem, wykazaliśmy, że już przy formułowaniu żądań członkowie komisji odstąpili od uchwał sejmowych. Nie było już mowy o kanclerzu. Już małoduszność zaczynała delegację opanowywać, a gdy z postawionych żądań zaledwie p. Beust ustawę o języku wykładowym i o **Radzie szkolnej przyrzekł** przedłożyć do sankcji, a resztę zbył frazesami, to już komisja uznała za dobre odstąpić od uchwały koła, i w zamian dla p. Beusta głosować poleciła za centralistycznym adresem, potępiającym właśnie tę politykę, jaką cofnięty adres sejmowy uważał za jedynie zbawienną dla Austrji i dla nas. Co więcej, nawet delegacji nie objawiła ani zaraz przed głosowaniem, ani potem całego przebiegu konferencji, tak, iż niektórzy delegaci dopiero z *Gazety Narodowej* dowiedzieli się o całej sprawie.

Krakowskie Towarzystwo przyjaciół oświaty.

Na dzień 25. bm. zwołane jest do Krakowa ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół oświaty, na które przybędą także goście ż Poznańskiego i z Prus Zachodnich.

Podnosiliśmy już kilka razy, jak ważnem jest zadanie i jak wiele obiecującą jest działalność tego Towarzystwa. Dostarczać ogółowi dobrych i tanich książek, byłoby już samo przez się niepospolitą zasługą, ale na tem nie ograniczają się cele Towarzystwa. Nadwyżka dochodów, łatwa do osiągnięcia przy zwiększonej już liczbie uczestników, ma być obracaną w interesie oświaty powszechnej na zakładanie biblioteczek i czytelni we wszystkich zakątkach kraju, na wspieranie i zachęcanie piśmiennictwa ojczystego, na urządzanie wykładów popularnych itp.

Założyciel Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych," p. F. Trzecieski, poniósłszy znaczne bardzo ofiary materjalne na utrzymanie i rozwój tego patrjotycznego i pożytecznego przedsiębiorstwa, oddał je Towarzystwu wraz ze znakomitą już liczbą przedpłacicieli, którzy tymczasem nabywają wszelkich praw, przysługujących członkom Towarzystwa przyjaciół oświaty. Tym sposobem, zaraz w pierwszym zawiązku swoim, Towarzystwo liczyć już może na pewne poparcie tak w Galicji, jakoteż w ziemiach polskich, zostających pod zaborem pruskim. Kto bowiem uznał pożyteczność „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych," ten obecnie tem chętniej weźmie udział w dalszym jego ciągu, widząc przed sobą zakres działania tak bardzo rozszerzony bez powiększenia wkładki pieniężnej.

Już ten silny zawiązek sam przez się pozwala wróżyć jak najlepiej o żywotności i przyszłym rozwoju Towarzystwa. Wszak liczba przystępujących powinna wzrastać z dniem każdym, bo z dniem każdym przekonujemy się bardziej, jak dalece wszelki nasz krok w sprawie narodowej ubezwładnionym bywa z powodu braku oświaty w szerszych i liczniejszych warstwach ludności. Naród, który nie posiada znacznej numerycznie, myślącej i wykształconej masy prawdziwych obywateli, zerwać się może od czasu do czasu do bohaterskich, krwawych i strasznych wysileń, ale wszelka jego spokojna, polityczna akcja, nierównie pewniej, choć nie tak szybko prowadząca do celu, może być łatwo sparaliżowaną. U nas w Galicji, każdy dzień daje nam nowe dowody tej smutnej prawdy. Za brakiem wykształcenia, w chwilach stagnacji, idzie brak uczucia godności narodowej, brak nawet uczucia godności osobistej. Brak ten, niestety, objawia się nietylko w najniższych sferach naszego społeczeństwa, bo i u średnich, a nawet u wyższych klas wykształcenie bywa najczęściej pozorne. Jakże ma być inaczej, skoro w całym cywilizowanym świecie nie znajdzie zakątka, gdzieby tak mało c z y t a n o, jak u nas? Uczymy się za młodu tyle, ile koniecznie uczyć się musimy: następnie zapominamy czemprędzej i te niedostateczne początki, a niczem nie karmimy dalej naszego ducha, nie wzbogacamy naszej wiedzy, nie rozszerzamy zakresu naszych myśli. Czyliż można się dziwić, iż w kraju, gdzie należy wyrzec tak gorzką prawdę o wielkiej części światlejszych niby warstw ludności, wydarza się nieraz, że reprezentant, podchwyciwszy raz zaufanie wyborców, drwi potem ze wszystkich objawów opinii publicznej i pełni swój mandat, jak gdyby go piastował w niezaprzeczonej spuściznie po przodkach, albo na mocy kontraktu kupna i sprzedaży, a nie z woli swoich współobywateli?

Im dalej na dół, tem dotkliwiej czuć się daje ten opłakany stan naszej oświaty, z tą różnicą, że daje on się czuć nietylko już w kwestjach politycznych, ale i w socjalnych, w codziennych sprawach życia, w kwestji porządku społecznego, bezpieczeństwa osoby i mienia!

Otóż, gdy coraz bardziej dokuczliwą i nieznośną staje się nam ta wielka rana moralna w naszem ciele narodowem, rana, na którą nie możemy się żalić przed Europą, jak na wielkie nasze nieszczęścia historyczne, ale której w s t y d z i ć się musimy przed całym cywilizowanym światem, powinniśmy chwytać się skwapliwie każdego środka zaradczego, jaki nam się nastręcza. Do środków tego rodzaju należy niewątpliwie w pierwszym rzędzie Towarzystwo, mające tak obszerny i wszechstronny zakres działania przy tak jasnych, prostych i praktycznych sposobach przeprowadzenia swoich celów, jak Towarzystwo Przyjaciół Oświaty w Krakowie.

Niepodobna tedy wątpić, że Towarzystwo to znajdzie współudział powszechny i tak liczny, jak na to zasługuje. Każdy, kto pojmuje swoje obowiązki obywatelskie, przystąpi do tego Towarzystwa i zachęcać będzie innych do przystąpienia. W Czechach istnieje podobne stowarzyszenie, i liczy 20.000 członków — ale popatrzmy też na rezultaty! Czesi nie znają kwestji „lisów i pasowyski", centraliści nie mogą ich straszyć „ludem wiejskim", bo tam lud wiejski, inteligencja, szlachta, kupcy i przemysłowcy, wszystko stanowi jedną wielką, silną, niezwyciężną falangę. Pół na pół prawie zmieszani z Niemcami, o kilkaset lat oddaleni od ostatnich wielkich swoich wspomnień historycznych, do niedawna nieznani już prawie światu — mają oni dziś tyle, albo i więcej znaczenia politycznego, niż my — my, którzy nie przestaliśmy ani na chwilę zatrważać Wschód i Zachód krwawem widmem naszej świętej sprawy! Uczmyż się od nich spajać w jedno ciało, ożywiać jednym duchem te miliony, do których po tylu klęskach i stratach trafia jeszcze dźwięk polskiej mowy!

Wspomniano powyżej, że na walne zgromadzenie, mające się odbyć w Krakowie 25. b. m. przybędą Poznańczycy i Prusacy. Jest to jedną z głównych zalet Towarzystwa Przyjaciół Oświaty, że doprowadza ono do skutku moralną łączność dwóch dzielnic polskich przynajmniej na tak niewinnym wobec dyplomacji gruncie, jak sprawa postępu literatury i powszechnego wykształcenia. Okoliczność ta jeszcze bardziej zachęcać będzie do udziału w Towarzystwie, i jeżeli bracia z Wielkopolski i Prus wywiozą od nas to smutne przekonanie, że wiele, bardzo wiele zostaje nam jeszcze do czynienia, to wywiozą, da Bóg, oraz i pewność, że ruszamy się, staramy, działamy — że nakoniec nie cała przecież ziemia nasza wraz z siedmioma mędrcami galicyjskimi drzemie w delegacji na pożytek austrjackich „spraw wspólnych!"

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 14. maja.

(*Al. W.*) W miarę jak się zbliża d. 23. maja, w Paryżu coraz bardziej wzmaga się ruch wyborczy. Już nie widać prawie innych ogłoszeń, porozlepianych po parkanach nowo budujących się do-

---

O niektórych rzadszych krajowych zwierzętach ssących.

Wspomnienia z lat ubiegłych

przez *Stan. Konst. Pietruskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Powtarzam: mało mamy zwierząt, któreby tyle użytecznemi były jak bobry.

Dorosły samiec daje 30 funtów dobrego mięsa, prócz smakowitego ogona. Mięso to podług doświadczeń p. Aug. Redyka z Krakowa, który mieszkając dawniej w Warszawie jadał bobry nad Bugiem ubite, ma być wyśmienite. Ogon należał dawniej do przysmaków na stołach naszych senatorów i magnatów; ma to być wyborna tłustość biała i jędrna, trochę balsamicznego zapachu; przyrządza się zwyczajnie z warzywami, np. z jarmużem, kapustą lub zielonym grochem. Z zioberek robi się doskonała potrawka z miodownikiem, a resztę mięsa, ponieważ jest tłuste i poniekąd do wieprzowego podobne, można marynować jak szynkę. Odzież zimowa bobra daje pyszne gęste i ciepłe futro, z którego robią kołnierze do płaszczów i czapki bobrowe; skórki z czarnem futrem są najdroższe. Z włosów letnich wyrabiają kapelusze, rękawiczki itd., a ze skórki trzewiki.

Najważniejszym jednak artykułem handlu jest takzwany s t r ó j b o b r o w y (*Castoreum*), tłustość żywiczna smaku gorzkawego i zapachu przenikliwego, znajdująca się z tyłu w dwóch torebkach w ilości 8—10 uncyj (uncja ma 2 łuty). Pan Redyk znajdował jej mniej w bobrach krajowych, bo tylko 3 uncje tj. 6 łutów, ale za to posiadającej wszystkie przymioty dobrego stroju sybiryjskiego, którego jedna uncja kosztuje 60—70 zlr. wal. austr. (Kalendarz naukowy Karola Langiego rok 1865, str. 112. O bobrach, przez Teofila Żebrawskiego).

Przypuśćmy, że jeden bóbr nie wyda tylko dwie uncje stroju, i rachujmy tylko po 15 zlr. uncję, to już za same *castoreum* byłoby 30 zlr., a teraz futro i włosy, pewnie warte najmniej 10 zlr. Mamy więc czystego dochodu około 40 zl. w. austr., nie rachując ogona i reszty mięsa, (za ogón płacono 2 dukaty w roku 1734). Mój Boże, ile to korcy zboża trzoda spotrzebuje, nim taką intratę przyniesie; a nasz bóbr poczciwiec nic nie wymaga tylko trochę kory z drzewa, której sobie sam nastruże! Strój z amerykańskich bobrów, którego nam Anglicy z Kanadji dostarczają, nie kosztuje więcej jak 4 zlr. uncja, a to dlatego, bo zwykle jest fałszowany innemi tłustościami, a przeto też o wielekroć słabszy.

Z młodu wychowany bóbr ułaskawia się z czasem i na zawołanie przybiega; w niewoli jada chleb, bułkę itd. Głos bobra jest smętny, do płaczu podobny, i ztąd urosło zapewne przysłowie: spłakał się, lub płacze jak bóbr.

Zresztą wszyscy naturaliści i myśliwi zgadzają się w tem, że bobry są to niezmiernie ostrożne zwierzęta, które niebezpieczeństwo daleko wietrzą i zaraz uciekają do nor podwodnych. Zwyczajnie mało kiedy się oku ludzkiemu pokazują, gdyż wychodzą na żer tylko szarą godziną. Z tych przyczyn bardzo być może, że się jeszcze gdzie w naszym kraju i dziś ukryte znajdują, tylko o nich nie wiemy. Koło Buska ubito ostatniego bobra w roku 1862. W roku 1851 będąc w Wiedniu, słyszałem, że p. Elxinger posiadał całą rodzinę ułowionych nad Dunajem.

Mówiąc o użytecznych bobrach wspomniałem, że ich miejsce zajęły przy wodach nieznośne i szkodliwe szczury.

Niech mi wolno będzie teraz początek historji przesiedlenia do Polski tych natrętów w krótkości wyjaśnić.

Nie każdemu zapewne z moich szanownych i łaskawych słuchaczy jest wiadomem, że te szkodniki nie były dawniej znane w Polsce. Za panowania Piastów nie było jeszcze ani jednego szczura w naszym kraju, a Popiela musiały zjeść myszy. Dopiero po odkryciu Ameryki zjawił się pierwszy gatunek tj. s z c z u r z w y c z a j n y (*Mus Rattus L.*) w Europie, zapewne przywieziony na hiszpańskich okrętach, około r. 1577, a do nas przywlókł się daleko później. Wkrótce się jednak te wstrętniki okropnie rozmnożyły, co trwało aż do r. 1750, w którym to czasie przywędrował znowu drugi gatunek. tj. r u d y s z c z u r w ę d r o w n y (*Mus Decumanus*), straszny nieprzyjaciel szczura zwyczajnego; toż wszędzie, gdzie się tylko pokaże, zaraz stacza ze swoim kuzynkiem amerykańskim zacięte pojedynki i boje, a ponieważ jest większy i silniejszy, to najczęściej zwycięża i miejsce pierwszego zajmuje.

W naszych czasach stał się dawniejszy szczur zwyczajny już dosyć rzadkim; mianowicie po miastach, szczególniej nad wodą leżących, ustąpił zupełnie szczurowi wędrownemu.

Wszystkie szczury nad brzegami naszej kochanej Pełtwi w wielkim dobrobycie żyjące, należą do tego ostatniego gatunku; widziałem jednak przeszłego roku w ogrodzie Towarzystwa ogrodn. zwyczajnego szczura czarnego, czyli siwego.

Niedawno odkryty został na Bukowinie i na Podolu (mieszkający zresztą także i na Węgrzech) jamnik ś l e p i e c (*Spalax Typhlus L.*) Jest on wielkości szczura zwyczajnego tj. ma długości ciała 7 do 9 cali. Szczególnie to zwierzątko odznacza się na pierwszy rzut oka brakiem zupełnym ogona i maciupeńkiemi, prawie niewidzialnemi oczkami; barwa jego popielata, koło pyszczka białe plamki, czasem i na twarzy. Mieszka w norkach podziemnych, rzadko wyłazi na wierzch. Żywi się korzonkami i cebulkami.

Teraz przychodzę do śliczniutkiego, a jednakże w życiu powszechnem mało znanego zwierzątka, do k o s z a t k i l a s k o w e j czyli o r z e s z n i c z k i (*Myoxus Avellanarius Cuv*). To lube, i jak u nas, dosyć rzadkie stworzenie ma wielkość myszy, a kształt wiewiórki, której jest prawdziwą miniaturą. Z wierzchu rudawopłowa, pod spodem żółtawobiała, ogonek długi, pięknie kosmaty, główka mała, krótka, oczka duże, czarne, świecące, wypukłe jak dwie pacioreczki sterczą; uszka okrągławe, łapki obrośnięte małemi białemi włoskami i opatrzone ostremi pazurkami; oto są znamiona tej niewinnej, ładniutkiej istotki.

To zwierzątko na równinach rzadkie, w górach zaś naszych w krzakach laskowych dosyć jest pospolite, chociaż je trudno znaleść z przyczyny, że się w lecie w gniazdeczku, ślicznie z gałązeczek i mchu na wierzchu krzaka laskowego między liściami wyrobionem i ukrytem przytająć umie, a w zimie pod korzeniami lub w dziuplach drzew otrętwiałe leży. Koło Lwowa widziano je w Krzywczyckim lesie. Głównem jego pożywieniem są orzechy, lecz żywi się także rozmaitemi owocami i jagodami, tudzież pączki z laszczyny obgryza. Kilka razy posiadałem je chowane. Pierwsze trzy, które miałem, przywiozłem sobie w roku 1832 z Wiednia, gdzie je na targu ptasim (po 3 zlr. m. k. za jedną sztukę) kupiwszy, w małym słoiku w kieszeni do Lwowa przywiozłem, nie wiedząc wtenczas, że się w Stryjskiem znajdują. W Wiedniu sprzedają je jak ptaszki; Anglicy także niezmiernie je lubią, tam je trzymają w gęstych drucianych klatkach, ciesząc się łaskawością i zwinnością tych lubych istot. Szkoda tylko, że orzeszniczki najdłuższy czas życia swego przesypiają, należąc do małej liczby zwierząt, które u nas przez 7 miesięcy prawie nic nie jedząc, w sennym letargu przepędzają.

Na początku listopada już się zaczynają chować, a dopiero przy końcu maja ze swojej zimowej kryjówki wyłażą. Nawet w pokojach opalanych, jeśli nie ma 10—12 stopni ciepła, zamierają.

Moje pierwsze trzy chowałem w wielkim szklannym słoju, na spodzie miały grys do czystego utrzymania i kłaki, w których sypiały, na środku stała gałązka, sztorcem postawiona, po której sobie biegały chyżo jak wiewióreczki. Nieraz postawiwszy ich słój na stole, przy którym pisałem, wielkie miałem ukontentowanie, przypatrując się tym ślicznym maciupeńkim stworzeńkom. Często kładłem im pożywienie na stół, wtenczas wyskakiwały ze słoju i najadłszy się do woli biegały sobie po stole, a potem z równą szybkością i sprytem wracały do swego mieszkania.

W 9 lat później, mieszkając w Podhorodcach, założywszy tam wielką menażerję, trzymałem moje orzeszniczki w klatce z gęstego drutu, opatrzonej kołowrotkiem (do igraszki), i budką z kłakami, gdzie sypiały; do rozmnożenia w niewoli nie mogłem je jednak doprowadzić.

O dwóch rzadkich i pięknych zwierzętach Tatrzańskich, tj. o ś w i s t a k u i o k o z i c y krótko będę mówił, z przyczyny, żem ich nigdy żywych nie widział.

Ośmielam się przeto odesłać moich szanownych słuchaczy do doskonałych dwóch monografij tychże zwierząt, napisanych przez znamienitego i zasłużonego naszego zoologa, prof. dr. Nowickiego, będąc przekonanym, że te jego prace czytać będą z największem zajęciem. (C. d. n.)

mów, prócz samych manifestów kandydatów na posłów. Co krok napotkasz żywo dyskutujących o kwalifikacjach różnych kandydata, a trzeba wiedzieć, że ich jest po kilku na każdy okręg. Zresztą wybór posłów nie jest dziś tylko kwestją osób. W Paryżu wybory przyjęły cechę walki zasad i przekonań społecznych. To też widząc kilkudziesięciotysięczne tłumy przy teatrze Chatelet, lub przy amfiteatrze Sorbonny i w innych miejscach, trzeba przyznać, że walka ta stała się powszechną, obejmującą wszystkie warstwy społeczeństwa. Rozprawy na teraźniejszych zebraniach ciekawe są nawet dla tych, co niemają prawa w głosowanin. Największa nawet sala jeszcze nie zdołałaby pomieścić tłoczących się mas ludu. Licznie zebrana w takich razach policja, po przepełnieniu sali zgromadzeń, uprasza zgromadzonych na ulicy i placach ustawicznem wzywaniem do rozejścia się. A ta reszta oczekując, iż może się zdarzy opróżnione miejsce w sali narad, bynajmniej się nie rozchodzi, zabawiając się marsyljanką.

Wczoraj wieczorem zebrało się jedno z podobnych zgromadzeń. A był na niem i H. Rochefort, kandydat 7. okręgu. Proszę sobie wyobrazić, jakiemi wrzaskami i oklaskami przyjmowano tego ulubieńca studencko-liberalnego stronnictwa! Ale chociaż ogromna masa młodzieży chciałaby mieć przedstawicielem pełnego talentów i anti-napoleonistę, Rocheforta, to jednak inaczej o autorze *Lotarni* myśli reszta warstw tego okręgu. Socjaliści i komuniści wysunąli Cantagrela, republikanina czystej krwi, nienawidzącego monarchii, który żywo domaga się wszelkich społecznych reform, a który znaczną rolę grał jeszcze w r. 1848. To też pełen wymowy i talentu mówca, zapomniawszy uszanowania dla istniejącej władzy, od razu napadł na władzę osobistą cesarską i począwszy od budżetu, dworu i opłat, a skończywszy na wychowaniu powszechnem, wywraca cały cesarski porządek. Stronnictwo, które go popiera, było zachwycone, — ale rząd..... Rząd wytoczył Cantagrelowi proces przed policją poprawczą za mowy, miane na zgromadzeniu przedwyborczem. Krok ten zdziwił wszystkich. Czyż majacemu zostać posłem niewolno wyjawiać swych przekonań?

W 7. okręgu wyborczym, który uważają za najbardziej oświecony we Francji, (jestto siedlisko studentów wyższych zakładów naukowych, profesorów i wyrobników), o dawnym pośle Darimonie nikt już nie wspomina — a zato wyrobnicy wysuwają Savarta, jednego z założycieli towarzystw kooperacyjnych. Tam też kandyduje i J. Favre.

Walka więc wyborcza w tym okręgu, to spór o przewagę zasad socjalistów, wyrobników, młodzieży kształcącej się z małą burżoazją, pchającą dr. Dupré. Czyż nie są zajmującemi te namiętne starcia się, gdzie każdy spowiada się i musi walczyć z przeciwnikami, by nad nimi zapewnić tryumf swemu stronnictwu? Dziś na Zachodzie wszędzie największe znaczenie mają ogłoszenia i plakaty. Ogłoszenia mówią o składach starzyzny i licytacjach, o spółkach i najnowszych wynalazkach i o wszystkich innych rzeczach. Każdy pisze sam sobie pochwały, by przekonać publiczność o swej wartości. Cóż więc dziwnego, że każdy kandydat do poselskiego krzesła rozlepia ogłoszenia, jak to mówią, sążniste, lub przynajmniej o metrze kwadratowym, a na niem wielkiemi literami wypisuje swe imię i wyznanie wiary?

Ogłoszenia te są nader ciekawe i nieraz malują cały charakter ich autora. Czytasz napis: „Guéroult, były poseł, kandydat demokratyczno-liberalny." Ani słowa więcej. Czujesz, że to przemawia pewny siebie przyszły poseł, który jeszcze się nie spodziewa silnych współzawodników — i pytasz kogo, co to za człowiek? A usłużny przechodzień zapewne cię objaśni, że pod Odeonem lub gdzieindziej za franka kupić można zbiór jego mów w Ciele prawodawczem; snać był pewny odbytu.

O kilka kroków na innego koloru ogłoszeniu jeszcze większemi literami wypisano: Bancel, i mimowoli przyjdzie na myśl biedny Ollivier, jak ma walczyć z tym tyle znanym Bancelem o pierwszeństwo w wyborze?! Wobec tego tytana Ollivier, choć niezależny, wygląda gorzej niż Cochin, exmer, wobec Gueroulta — choć obaj długo napisali wyznania liberalnych zasad, itd.

J. Simon, którego niechętni nazywają „żydem tułaczem kandydatury poselskiej" — niemiał długo współzawodnika, aż się znalazł Lachaud, sławny adwokat, wykrętacz pierwszego rzędu, orleanista. Tylko Picard i Pelletan nie mają prawie współzawodników. Reszta dawnych posłów będzie zmuszoną stoczyć walkę potężną, zanim się który utrzyma. Gambetta, Bancel, Raspail, Baudin Jerzy, syn tyle sympatycznego obrońcy rzeczypospolitej, J. Favre, który podał się do kandydatury w Paryżu, tegoż samego odcienia J. Ferry, będą walczyć.

Żaden jednak kandydat nie odważył się nazwać urzędowym, choćby za takiego powszechnie był uznawany.

Jaka czynność wyborcza się rozwija, dość powiedzieć, że w ciągu trzech ostatnich dni było w Paryżu zebrań przedwyborczych po 13, a nawet po 18 dziennie. Jednak kilka zebrań było rozproszonych przez władzę policyjne z powodu gwałtowności mów. Są niektórzy kandydaci tak szczęśliwi jak Ferry, który ani razu nie mógł się doczekać końca zgromadzenia, bo zawsze przedwcześnie zostało rozpędzone. Ale taki koniec o wiele lepszy od końca zgromadzeń klerykalno-rządowych.

Na nich bowiem niedyskretni wyborcy zadają bardzo drażliwe pytania: Co myślą o kościele i o potrzebie oddzielenia państwa od kościoła? czy myślą bagnetami i nadal wspierać Ojca świętego? niemówiąc już o sprawach organizacji pracy. Napociwszy kandydata tak drażliwemi pytaniami, na które muszą odpowiadać, wywijając się, jak węże, ostatecznie bez ceremonii wychodzą, niezekając końca, tak, że przewodniczący spieszą zakończyć posiedzenie. Podobne fiasko spotkało Devincka, zastrciciela Luwrskich obrazów, które zniszczone zostały pożarem w jego pomieszkaniu. Nawiasem powtarzają złe języki, że za straty bardzo znaczne, kazano mu zapłacić tylko 10.000 fr.

Szkoda, że takie dobrodziejstwo nie będzie mógł odwdzięczyć pracą dla dobra ojczyzny rządowy w Ciele prawodawczem. Niewdzięczni Paryżanie!

Wczoraj wieczorem z powodu Rocheforta wyznania wiary policja do g. 2. w nocy rozpędzała ciekawych i biła obywateli Francji i Paryża. Po 12tej w nocy mieli policjanci pałki, zapewne, by wykładając niemi kurs etyki nowożytnej na karkach wyborców, przypomnieć, że trzeba się mieć na uwadze i szanować władzę cesarską, nie wdając się z Cantagrelami i Rochefortami.

Taka kara na niewdzięcznych za dobrodziejstwa cesarstwa.

Czynności Rady państwa.

202. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 14. maja.

Po odpowiedziach ministrów na różne dawniejsze, drobne interpelacje, przedkłada Izbie Klier zmiany, poczynione przez Izbę panów w ustawie wodnej. §§. 1—28 zostają przyjęte bez rozprawy. Przy §. 28 zabiera głos Grocholski: Wydział powiedział niegdyś w swojem sprawozdaniu, że ustawa ta dotycze głównie spraw kultury krajowej. Jedyną gwarancją daną sejmowi jest art. 8. a Izba panów, zmieniwszy ten artykuł, zatraciła ów środek kompetencji. Praktycznie jednak biorąc rzecz, ustawa ta nie prędzej wejdzie w życie, aż sejmy krajowe zrobią użytek z zastrzeżonego im prawa. Z tego też powodu głosować będę przeciw zmianie Izby panów. Minister Potocki: Sądziłem, żeśmy już szczęśliwie przebyli kwestję kompetencji, kiedy w Izbie panów przyjęto wniosek Lichtenfelsa, do którego przyłączyłem się w imieniu rządu. Tem bardziej jest mi przykro, że obawy objawione zostały właśnie z tej strony Izby. Zdaje mi się, że nie chodzi tu wcale o kwestję kompetencji, i dlatego też przyłączyłem się do tej zmiany. Już w Izbie panów wyrażono obawę, że tem narusza się ustawodawstwo sejmów. Ja tego dobrze pojąć nie mogę, gdyż mnóstwo ustanowień pozostawia się jeszcze ustawodawstwu sejmów.

Po tem przemówieniu przyjmuje Izba zmianę §. 28. i zaraz całą ustawę w trzeciem czytaniu. Przyjmuje też zmiany, poczynione przez Izbę panów w ustawie o ogłaszaniu ustaw i rozporządzeń w dzienniku ustaw państwa, i o podwyższeniu przez tęż Izbę gwarancyjnej sumy dla kolei Linz-Budweis na 80.000 złr. od mili.

Przewodniczący Kaiserfeld zamyka sesję bardzo długą mową, w której przebiega wszystkie ustawodawcze czynności Izby, dokonane w ciągu tej sesji, i wyraża nadzieję, że rozpoczęte przed dwoma laty prace około podniesienia dobrobytu i potęgi państwa i dalej rozwijać się będą na drodze, wytkniętej konstytucją. Pogląd swój przeplata p. przewodniczący częstemi pochwałami Izby za objawioną przez nią wolnomyślność i dążność do reform postępowych. Przyznaje pewne niedostatki w konstytucji, nie widzi jednak w tem powodu jakich obaw, a wtedy tylko widziałby on konstytucję zagrożoną, gdyby ją opuścili właśni jej przyjaciele. Wiele co rozpoczęto na drodze ustawodawczej, wymaga jeszcze wykończenia, uzupełnienia. Wierzy, że rząd, który wyszedł z łona Izby, poprowadzi ją śmiało drogą reform, a ona też nie odmówi mu swego poparcia. Mowę tę przerywali Niemcy oklaskami. Kaiserfeld zakończył wezwaniem do trzykrotnego wzniesienia okrzyku „niech żyje!" na cześć cesarza. O rezolucji galicyjskiej nie było w niej ani wzmianki, zapewne dla uniknienia fatalnego dysonasu w tej pięknej harmonii frazesów.

76. posiedzenie Izby panów z d. 14. maja.

Przyjęto bez zmiany i bez rozprawy: układ pocztowy z Serbią; ustawę o rozpisaniu premij (w ogólnej sumie 10.000 złr.) za zakładanie większych szkółek drzew morwowych; o uwolnieniu od stemplów i opłat dokumentów o zniesieniu praw propinacyjnych na Morawie i Szlązku; o uwolnieniu od stemplów i opłat dokumentów dalszego przeprowadzenia indemnizacji w Czechach, i o pożyczce z bukowińskiego funduszu religijnego na wybudowanie gmachu rządowego w Czerniowcach.

Izba wyraża zwyczajem parlamentarnym podziękowanie obydwom swoim sekretarzom za ich gorliwe prace, poczem przewodniczący ks. Colloredo zamyka posiedzenie i sesję mową, która w jednej części jest poglądem na prace ustawodawcze, dokonane przez Izbę, w drugiej pochwałą dla Izby za te prace, a wreszcie nadzieją wytrwania jej i nadal na tej drodze, która prosto wiedzie do szczęścia Austrji!

Przegląd polityczny.

Niemcy. Z Berlina telegrafują do *Nowej Pressy* pod dniem 15. maja, że w kołach dworskich pracnją gorliwie nad tem, aby w ciągu bieżącego lata król Wilhelm mógł się zjechać z cesarzem austrjackim. Uważają za rzecz prawdopodobną, że pruski następca tronu uda się do Wiednia. W jesieni ma przybyć do Wiednia car moskiewski.

Francja. *Siecle* ogłasza następujący adres, który koloniści z Algerji przesłali francuzkim wyborcom:

„Współobywatele! Pozbawieni naszych deputowanych od r. 1852, nie potrzebowaliśmy domagać się reprezentacji, gdyż ta nam się prawnie należy. Mimo to rząd wzbraniał sie uporczywie. Narodowa godność, tudzież doniosłość, jaką Algerja ma w interesach i losach Francji, wymagają, aby trzy departamenty Algerji brały udział w obradach deputowanych francuzkich. Wszechmocne prawo powszechnego głosowania powinno nam zwrócić to, z czego nas odarto. Zebrani w waszych okręgach, wy będziecie spełniali waszą władzę. Dajcie nam trzech deputowanych, jednego na każdą prowincję, wybranych z naszego grona. Dłużej nie możemy żyć w tej małoletności, która nietylko obraża nasze nczucia, lecz zarazem sprzeciwia się dnchowi naszych instytucyj". Nie zdaje się jednak, aby odezwa ta przyniosła jakiekolwiek owoce. Rząd obchodzi się z Algerją po macoszemu, i nic nie pozwala przypnszczać, aby zamierzał zerwać z militarnym systemem, gnębiącym od tak dawna tę nieszczęśliwą prowincję.

Biskupi francuzcy biorą także gorący udział w agitacji wyborczej. Klerykalne dzienniki ogłaszają codzień listy pasterskie lub też instrukcje dla duchowieństwa, tyczące się tej ważnej sprawy. Rzecz całkiem naturalna, że we wszystkich tych dokumentach interesa rzymsko-katolickiego kościoła stoją zawsze na pierwszem miejscu. Mówiąc o wyborach, wypada nam jeszcze zanotować, że w bibliotece Ciała prawodawczego pracuje kilkunastu młodych ludzi, płatnych przez rząd, nad wyszukaniem wszystkiego, coby mogło kompromitować pojedynczych członków opozycji. Szczególnie rząd śledzi za niezbyt demokratycznemi ustępami w dawniejszych mowach stronników opozycji. Z broni tej rząd skorzysta w ostatnich pięciu dniach, poprzedzających wybory, gdyż w tych dniach tylko jemu wolno głos zabierać.

Rzym. Do *Czasu* piszą między innemi z Rzymu pod dniem 9. maja: Ojciec święty dość przeciwnym się okazuje utworzeniu obozu pod Mentaną, do czego jenerał Kanzler i miłośnicy demonstracyj bardzo są skłonni. Jak sam Pius IX oświadczył temi dniami pewnemu wysokiemu dostojnikowi, utrzymanie wojska kosztuje 15 milionów fr. rocznie, a na obóz trzebaby jeszcze z milion dołożyć, wtedy, gdy tegoroczny budżet w zasoby nie opływa i gdy właśnie zawiązał się w Rzymie z tego powodu międzynarodowy komitet świętopietrza.

Mówią, że margr. Banneville oświadczył znowu kardynałowi Antonnellemu temi dniami, iż rząd francuski pragnąłby gorąco, aby zastosowane zostało *modus vivendi* między stolicą świętą a Włochami, zanim wojska swoje odwoła, co zapewne w niedalekiej przyszłości nastąpi. Na to oświadczenie sekretarz stanu miał bardzo energicznie odpowiedzieć, iż napróżno Francja ponawia swe zabiegi w przedmiocie *modus vivendi*, albowiem dwór rzymski nie przystanie nigdy na żaden kompromis, na żadne układy z nieubłaganymi nieprzyjaciółmi swymi. Twórcy politycznych domysłów widzą rękę Prus i skutek rad br. Arnima w tak stanowczem odrzuceniu propozycyj, nienaruszających istoty praw stolicy świętej.

Słychać także o nocie, podobnej do tej, jaką kardynał Antonelli wystosował 18. listopada 1865 dla uwolnienia całkiem rzymskiego dworu od odpowiedzialności za następstwa wykonania konwencji wrześniowej. Teraz, kiedy margrabia Lavalette zamyśla przywrócić tę samą konwencję, będącą jego utworem, kardynał Antonelli wystąpić ma wkrótce z podobnymże dokumentem, ganiącym ostro wyjazd Francuzów i przepowiadającym nowe klęski i nieszczęścia na wzór tych, jakie spadły w rok po cofnięciu załogi francuzkiej. Jeżeli ta nota istnieje w rzeczy samej, cofnięcie wojska okupacyjnego po wyborach i przed otwarciem soboru zdawałoby się nieuchronnem.

Kronika.

— **Mianowania.** Na przedstawienie gminy Torki w powiecie przemyskim, krajowa Rada szkolna nadała p. Michałowi Kotowiczowi posadę stałego nauczyciela przy tamtejszej szkole trywialnej.

Minister spraw wewnętrznych mianował sekretarza namiestnictwa dr. Ludwika Kadyi starostą powiatowym pierwszej klasy, a komisarza powiatowego Henryka Pfaua starostą powiatowym drugiej klasy w Galicji.

Cesarz nadał godność ck. szambelana koncepiście lwowskiemu przy namiestnictwie, Mieczysławowi Marassé.

— **Pogrzeb ś. p. Ksawerego Godebskiego** odbędzie się dzisiaj o godzinie 5tej, co szanownym czytelnikom przypominamy. Godzi się bowiem uczcić jak najliczniejszem zebraniem pamięć męża, który od młodości aż do 70. roku życia, bez przerwy prawie żadnej, służył gorliwie i z poświęceniem ojczyznie, z bronią w ręku i jako kierownik młodzieży w szkołach, i jako pisarz, i jako mąż stanu, i jako urzędnik Zakładu narodowego.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa naukowo-literackiego** odbędzie się dnia 12. czerwca b. r. w sobotę o godzinie 5tej popołudniu w sali ratuszowej, na które to zgromadzenie mam zaszczyt wszystkich członków Towarzystwa naukowo-literackiego zaprosić.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału; 2) Projekt nowego statutu; 3) Wniosek Wydziału co do uiszczania wkładek miesięcznych; 4) Wniosek względem zwołania nadzwyczajnego zgromadzenia, celem rozpoczęcia naukowej czynności; 5) Podział na sekcje; 6) Wybory.

Lwów dnia 12. maja 1869.

Henryk Szmitt, wiceprezes Tow. naukowo-literackiego we Lwowie. *Władysław Zawadzki*, sekretarz.

— **Popis szkoły gimnastycznej „Sokoła"** odbędzie się w sobotę dnia 22. popołudniu o godzinie 6tej wieczorem w miejskim dworcu budowniczym przy ulicy Halickiej za kościołem pokarmelitańskim. Bilety wstępne otrzymać można w kancelarji „Sokoła" (przy ogrodzie Pojezuickim, za łazienkami) codziennie od godziny 5tej do 6tej w wieczór. — Bilety te są bezpłatne.

— **† Józef Jarosz.** Wczoraj pochowano tu sprowadzone z Łańcuta zwłoki ś. p. Józefa Jarosza, naczelnika miejskiej Izby obrachunkowej. Chorował przez ośm miesięcy. Z wiosną udzielono mu z kasy miejskiej 1000 złr. renumeracji za szczerą gorliwość w pełnieniu obowiązków urzędowych, i zmarły wybrał się w podróż do kąpiel. Był jednak tak osłabiony, że w Łańcucie musiał się zatrzymać, aby nabrać sił do dalszej podróży. Zawiodły jednak nadzieje polepszenia się stanu jego zdrowia. Powszechny szacunek otaczał go za życia, więc też ze szczerem współuczuciem odprowadziło go liczne grono przyjaciół i znajomych na miejsce wiecznego spoczynku. I my jak najchętniej łączymy niniejszem głos nasz z głosem opinii publicznej, oddając należne uznanie zasługom ś. p. Józefa Jarosza.

— **Prośba do powracających z Sybiru.** Jeżeli kto z tych panów wiedziałby co o niejakim Władysławie Stryjeńskim, zesłanym w roku 1863 na posielenie w Sybir, niech raczy donieść o tem redakcji. Władysław Stryjeński był ranny, leczył się w Olkuszu, i ztamtąd wysłano go do Władymira; później miał się znajdować w okolicach Tomska. Więcej nic o nim nie wiadomo jego rodzicom.

— **Pierwszy pociąg kolejowy** ze Złoczowa bezpośrednio do Lwowa, przyszedł przedwczoraj w poniedziałek.

— **Sprawy miejskie.** Komisja niestałych dochodów miasta Lwowa przyznała w tym roku nadzwyczajne remuneracje dwom panom, z których jeden służył wprawdzie przez kilka miesięcy w miejskiej straży akcyzowej, ale działo się to jeszcze przed kilku laty, a teraz ma on podobno posadę przy innej instytucji, gdy drugi służy wprawdzie i teraz jeszcze przy tej straży, ale mało komu z jego kolegów i przełożonych wiadomo co o jego sprężystości w służbie. Zresztą mniejsza o to. To tylko dziwna rzecz, że obaj ci panowie mieszkają w kamienicy jednego z pp. radnych, członków komisji niestałych dochodów. Ta okoliczność miała dać powód p. J. S., co złożył mandat radnego dobrowolnie, jak mówią dlatego, że nie zdaje mu się, aby mógł z wielkim pożytkiem służyć miastu pod rządami teraźniejszej Rady, do wyrażenia swego zdziwienia w obecności pp. Adamskiego, Żaka, i kilku innych radnych, że ci właśnie członkowie straży akcyzowej otrzymali remunerację, czy podarunek, czy jak to tam nazwać należy, (którzy mieszkają w kamienicy owego członka komisji niestałych dochodów miasta, i o których mówią, że nieregularnie płacą mu czynsz za pomieszkanie), chociażby już nawet nie służyli przy straży.

Dowiedział się o tem ów pan radny i oburzenie swoje z tego powodu wyraził w niemieckim liście, wystosowanym do p. J. S., w którym zapewnia go, że on: *auch ohne seinem Zuthun das Intersse der Gemeinde zu fördern versteht.* Grozi on w tym liście p. J. S. wytoczeniem procesu o obrazę honoru, ponieważ jeden z owych wynagrodzonych za służbę przy straży akcyzowej lokatorów jego, zawsze płaci regularnie co pierwszego czynsz za najem pomieszkania, więc niemożna go posądzać, jakoby on mógł agitować w komisji niestałych dochodów za przyznaniem mu remuneracji.

Sam przez się jest to fakt drobny, ale nie źle charakteryzuje nasze stosunki miejskie. Mamy w zapasie jeszcze parę innych podobnych przykładów i w razie potrzeby moglibyśmy niemi służyć.

— **Zły zwyczaj.** Podobno czasby już był wykorzenić w mieście naszem zły zwyczaj używania ulicy do tego, na co właściwie przeznaczone są w każdej kamienicy podwórza. Tak mianowicie należałoby może pamiętać, że pierzyny, poduszki i t. p. przedmioty nie powinno się przewietrzać na balkonach lub w oknach frontowych, jak to dzieje się np. bardzo często w pewnej kamienicy przy placu Halickim. Lwów zaczyna przecież coraz bardziej przybierać postać wielkiego miasta, więc małomiejskie zwyczaje patrjarchalne nie przystoją już jego mieszkańcom.

Wyrzucanie rozmaitych drobnostek przez okna i wylewanie na ulicę niedopitej wody ze szklanek tak się zakorzeniło u naszej publiczności, że na serjo wypada już zapelować w tym względzie do poczucia delikatności każdego. Czyż miłoby to było np. komu samemu być oblanym niespodziewanie z którego okna w przechodzie przez nlicę?

Wyrzucanie śmieci przez okna przez sługi stało się już tak zwyczajnem, że trudno zrozumieć, dlaczego przynależne władze troskliwiej trochę nie czuwają nad tem, aby publiczność nie była tak często narażaną na obsypywanie śmieciami. Rano między 8. a 9. najwięcej takich wypadków.

— **Proces Neczyporowicza i spółki.** (C. d.) Dnia 18. maja. Na tem posiedzeniu ułatwiono się wreszcie ze sprawą rabunku w Denysowie; reszta dokumentów została odczytaną, między innemi zeznania Humennego, współwięźnia w kryminale tarnopolskim, który wykrywa, że nie Neczyporowicza namawiano, ale że N. sam innych namawiał do ucieczki, nadmieniając, że ma nkryte pieniądze w Niżniowie, i przedstawiając im przyszłość w bardzo świetnych kolorach.

Owe spacery N. z Tyśmienicy do Rzeszowa nabierają innej fizjonomii, skoro się słyszy odezwę naczelnika w Tłumaczu, konstatującą, że N. miewał tam regularnie schadzki z żydami, których rysopis zgadza się zupełnie z rysopisami Ehrenwalda i Żurawnera.

Zarząd stacji kolejowej w Jarosławiu na rekwizycję władzy stwierdził, że kufer i torba z rzeczami ogólnej wagi 340 funtów cłowych, bez podania wartości, nadszedł ze Stanisławowa do Jarosławia d. 15. października 1866 pod adresem Anny Neczyporowicz, i że te rzeczy odebrała Anna Szepczyńska d. 20. października 1866, co się zgadza zupełnie z prawdziwą datą wyjazdu Neczyporowicza z Tyśmienicy, tudzież potwierdza tę okoliczność, że fałszywym adresem i wysełka rzeczy w inne miejsce starano się omylić ślady.

Z innego dokumentu pokazuje się, że Neczyporowicz jadąc z Drohobyczy do Jarosławia po rzeczy, wstąpił do szwagra swego, Franciszka Sochackiego, szewca w Przemyślu, i zamówił u niego parę butów, płacąc za nie 9 guldenów z góry z poleceniem zatrzymania tych butów n siebie, aż dopóki nie da znać, dokąd je ma posłać Przy tej sposobności prosił Sochackiego, aby odebrał dlań list z poczty przemyskiej pod adresem N. poste restante. W kilka dni później otrzymał Sochacki list od Edwarda N., aby te buty odesłał do Drohobyczy pocztą, co też zaraz uczynił. Listu wszakże pod wzmiankowanym adresem nie było na poczcie. Snać Ehrenwald i Żurawner równocześnie z ucieczką Neczyporowicza do Drohobyczy uznali za dobre przenieść się za granicę, i nie mieli już sposobności dać sobie ponownie rendezvous z Neczyporowiczem.

Jeszcze kilka protokołów odnosi się do przejażdżek osób podejrzanych, mianowicie Fersztérów w Tarnopolskiem bezpośrednio przed rabunkiem.

W toku śledztwa dowiedziano się, że zbiegli ze Skały Edelmanny (Hersz i Josio) uzyskali poddaństwo moskiewskie w jednej wsi pod Kamieńcem Podolskim.

Odczytywanie tych dokumentów odbywało się w obecności Neczyporowicza. Szepczyńskiej i obu Försterów. Po skończeniu wyprowadzono wszystkich ze sali. i przywołany został z więzienia śledczego na świadka niejaki Jan Karol Schmidt, ze Szlązka, uwięziony z powodu podejrzenia o oszustwo. Tenże siedzi pod nr. 45 z niejakim Benjaminem Bärenfeldem obok celi nr. 44, w której umieszczony jest Mechel Förster. W połowie kwietnia b. r. opowiadał Bärenfeld świadkowi, że Mechel Förster prosił go o jednę grzeczność, i że z tego powodu Bärenfeld myśli wyrobić sobie przeniesienie do szpitalu (u Brygidek). Na uwagę, że przecież całkiem zdrów, odrzekł Bärenfeld, iż nic łatwiejszego, jak się nabawić choroby, a mianowicie dostać parchów sztucznym sposobem. Opowiadał dalej, że przeciw Mechlowi 4 okoliczności mówią: jakieś 2 dukaty, koło u woza, zabicie Górskiego i broń; jeżeli się uda w tych szczegółach naprawić świadków, natenczas Mechel może wyjść wolno. Ze szpitalu tedy miała być zawiązana korespondencja. Bärenfeld otrzymał wówczas od Mechla paczkę tytoniu, w której dozór więzienny skonfiskował 1guldenowy banknot. Po tej konfiskacie zawołał Bärenfeld przez okno do Mechla: „Ich bin verrathen!" Mechel pocieszył go i dał mu nowego guldena na spacerze, poczem Bärenfeld przez natarcie rąk czosnkiem zrobił sobie parchy i u lekarza wyrobił sobie przeniesienie do szpitalu. Wróciwszy ztamtąd niedawno, przyniósł 1 guld. 20 kr. ze sobą; przedtem zaś nie miał nigdy ani grosza.

Przywołany do ócz Benjamin Bärenfeld, belfer z profesji, poszlakowany już drugim czy trzecim razem o kradzież, przyznaje się do otrzymania prezentu tytoniu, ale resztę okoliczności zaprzecza Schmidtowi w żywe oczy; po kilkokrotnych upomnieniach wyznaje tylko, że wiedział

i opowiadał Schmidtowi o okolicznościach, obciążających Mechla.

Obecny przy rozprawie nadzorca więzień potwierdzając relacje Bärenfelda z Mechlem, dodaje jeszcze, iż w tych dniach usiłowali znowu znieść się ze sobą, a Bärenfeld, przeszkodzony w tem przez straż wojskową, znieważył nawet żołnierza.

Epizod ten wyjaśnia poniekąd, dlaczego zeznania świadków Jurkowa i Grafa były tak nieśmiałe i powikłane.

Mechel, skonfrontowany z Bärenfeldem, zaprzecza wszystkiemu.

Naostatek przeczytano jeszcze protokół wizji lokalnej w Denysowie i ustęp z aktu oskarzenia o listach gończych, wydanych na sprawców zbiegłych.

Po krótkiej przerwie przyszła druga sprawa — kradzież kasy kameralnej w Dobromilu — na stół. Obwiniony o nią jest sam tylko Neczyporowicz; Szepczyńska o uczestnictwo.

Ze śledztwa pokazuje się, że w Przewodnią niedzielę 23. na 24. kwietnia 1865 był N. ze Szepczyńską w Dobromilu, niby dla wzięcia ztamtąd Jana Mikuły, bratańca Szepczyńskiej. Tej nocy kasa kameralna została okradzioną. Z familią Mikułów N. nigdy w żadnych stosunkach nie zostawał, aż naraz wtedy taką miłością zapałał do rodziny Anny Szepczyńskiej. Przy pierwszem śledztwie mówił, że byli w drugi dzień Wielkiejnocy w Dobromilu, a teraz Szepczyńska przyznaje już stanowczo, że wizyta ta miała miejsce w Przewodnią niedzielę.

Dnia 2. kwietnia wyrobił sobie N. kartę legitymacyjną, a d. 2. maja wyrobił takąż kartę dla Szepczyńskiej. Sami przyznali, że w Przemyślu rzemiosło bardzo licho szło, a mimo to wziął N. cudze dziecko na wychowanie. Opuszczając Dobromil, powiedzieli Mikule, że jadą wprost przez Sambor do Czerniowiec, a tymczasem pojechali do Przemyśla, a nawet co do wyjazdu z Przemyśla, podawali w śledztwie fałszywe okoliczności, raz termin wyjazdu, a powtóre N. utrzymuje, że dlatego wyjeżdżali, bo rzemiosło źle szło, Szepczyńska zaś twierdzi, że w skutek rewizji, zrobionej u nich przez rewizora Niedźwiedzkiego.

Neczyporowicz kładzie to wszystko na karb „pomyłku“, bo niema takiej głowy, aby mógł wszystko spamiętać, co jest w aktach.

Biedny bardzo przed jazdą do Dobromila, po powrocie zaraz posprawiał różne rzeczy; świadczy o tem kowalka Ungeheuer. N. dla osłabienia świadectwa jej, pomawia tę kobietę o nieprzyjaźń. Z Dobromila nie wyjechał razem ze Szepczyńską i Janem Mikułą, lecz odesłał ich naprzód, a sam piechotą, i to w nocy poszedł. Zaraz po kradzieży tak w Przemyślu jak i w Dobromilu gruchnęła pogłoska, że to nikt inny niemógł się jej dopuścić, jak tylko N. Niejaki Lewandowski, złodziej słynny z Przemyśla, którego następnie koledzy inni złodzieje zabili, doniósł o tem do policji, z tym dodatkiem, że N. mieszkając w Przemyślu na Zasaniu, trudniąc się niby szewstwem, więcej kradł niż butów zrobił.

Szepczyńska, przywołana co do wypadku z kasą dobromilską, ręczy za niewinność Neczyporowicza, co do innych okazyj nie.

Marja Ungeheuer zeznaje pod złożoną przysięgą, że przed wyjazdem do Dobromila mówiła jej Szepczyńska, iż ma grunt w Dobromilu i pojadą sprzedać go, czy czynsz odebrać. Szepczyńska nie miała dobrej spodniczyny na sobie. Neczyporowicz zaś średnio chodził ubrany. Po powrocie z Dobromila naraz S. pokazała świadkowi chustkę wartości 20 złr., którą N. miał przywieźć ze Lwowa, a dla siebie przywiózł paltot letni i „za pozwoleniem“ spodnie, (których wartość sam N. podaje na 18 złr.). Pani Ungeheuer utrzymuje także z wszelką dobitnością, że N. i S. nie wrócili z Dobromila na drugi dzień po wyjeździe, ale dopiero za 3—4 dni, poczem N. wyjechał zaraz sam do Przemyśla i tam owe sprawunki porobił.

Ani N., ani jego towarzyszka nie mogą usprawiedliwić tych okoliczności, i co do posiadania pieniędzy, trzymają się ciągle tej polityki, że jedno na drugie składa.

Rozprawę przerwano o godzinie 2. z południa.

— **Wypadki miejscowe**. W zeszłą sobotę w południe Józefa Chmielewska, służąca w domu nr. 210 w mieście, myjąc okna na pierwszem piątrze spadła na ulicę. Ciężko pokaleczoną w głowę odwieziono do powszechnego szpitalu.

Józef M. kapral 64. pułku piechoty chciał sobie w nocy z soboty na niedzielę na wyższych Szkarpach wystrzałem z pistoletu odebrać życie. Kula przeszła przez czoło; żywego jeszcze odstawiono do szpitalu wojskowego. Przyczyna zamierzonego samobójstwa niewiadoma.

— **Schwytany złoczyńca**. Michał Tertiuk, wychodźca z Lublina, który okradłszy swojego służbodawcę, lubelskiego biskupa Sosnowskiego we Lwowie, uciekł, został temi dniami przez organa moskiewskiej policji w Lublinie wyśledzony i schwytany, i skradzione obligacje przy nim znaleziono. Moskale namówili go, aby skradł papiery ks. biskupa — niezręczny skradł, ale nie takie, o które Moskalom chodziło, więc go aresztowano.

— **Bratobójstwo**. W Jezierzanach w powiecie buczackim, wysłużony żołnierz Iwan Deka, napadłszy dnia 4. bm. rodzonego brata swego Semena, tak ciężko go pokaleczył, że tenże po kilku godzinach ducha wyzionął. Przyczyny morderstwa nie skonstatowano jeszcze; wytoczono śledztwo karne.

— **Rzeszów** dnia 11. maja. Mieszczanie tutejsi krzątają się około zawiązania Stowarzyszenia na wzór istniejącego w Leżajsku. Celem tego Stowarzyszenia mają być zebrania i zabawy kasynowe i pomoc w celu wytworzenia jakiegoś związku, któryby dawne cechy odpowiednio do wymagań czasu mógł zastąpić, a tem samem ułatwił rozwój rzemiosł i przemysłu rodzimego, łagodził spory i pomagał czeladnikom i terminatorom do wydoskonalenia się w odpowiednich zawodach. Celów, jakie sobie wytknięto, może za wiele na jedno Stowarzyszenie, ale w mieście nie wielkiem bez więcej nitek możeby było trudno związać razem rozstrzelone dotąd i samopas chodzące żywioły. Jeżeli Stowarzyszenie to przyjdzie do skutku, powstanie jedna dźwignia więcej, mogaca być zbawienną, tak pod względem społecznym, jak ekonomicznym, jak wreszcie pod względem szerzenia oświaty.

Przeszłej niedzieli zakończono wykłady popularne. Wszystkich dotąd odbyło się dziesięć. Przewodniczący filii Stowarzyszenia pedagogicznego zapowiedział na jesień szereg wykładów systematycznych, wyczerpujących więcej niż dotychczasowe urywkowe. Wnosząc z licznego zawsze i gorliwego uczęszczania na wykłady, mimo niestosownej pory, spodziewać się można, że jesienne będą się cieszyły równym udziałem.

Towarzystwo sceniczne Woźniakowskiego opuściło Rzeszów i przeniosło się do Jarosławia. W Łańcucie zaś bawi obecnie ze swojem Towarzystwem Sztengel.

— **Trembowla** d. 12. maja. Stowarzyszenie przyjaciół oświaty ludowej zorganizowało się ostatecznie w naszym powiecie d. 10. maja b. r. W pierwszem walnem zgromadzeniu wzięli udział, prócz kilku włościan, sami prawie nauczyciele. Na prezesa wybrało zgromadzenie dr. Sawickiego; na wydziałowych: ks. Sakowskiego, katechetę i wikarjusza rz. kat., i p. Szpetmańskiego, nauczyciela szkoły głównej trembowelskiej.

Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że ten objaw nie rokuje świetności naszemu Stowarzyszeniu, gdyż przywykli w dziejach widzieć szlachtę, przodującą w sprawach, wszelkie dobro ojczyzny i narodu mających na celu, tu jej nie widzieliśmy.

Mnie się zdaje, że to oglądanie się na stan, niegdyś w ustroju państwowym Polski zaszczytne i ważne piastujący posłannictwo, raz przecież ustaćby powinno. Nie dlatego, jakoby te relikwie naszej przeszłości dla nieszczęśliwych losów ojczyzny miały być pogardzane lub przeklinane, gdyż to byłoby krzywdą i grzechem; lecz dlatego, że wyższe jest prawo społeczne „pomagaj sam sobie a Bóg ci pomoże“, niż wszelka opieka i interwencja stanu politycznego niegdyś, a dziś mającego przeważnie znaczenie społeczne, częścią dla jego tradycyjnych cnót, częścią dla jego jeszcze tu i owdzie znajdującego się majątku, głównie zaś dlatego, że nieumiejący lub niemogący sam sobie nieść moralną i materjalną pomoc, drugim też jej dać nie może.

Nasza szlachta i właściciele dóbr większych potrzebują sami oświaty, potrzebują wyzwolenia od wielu plag egipskich. Pracujmy więc maluczkie i ubogie mrówięta, pracownicy dla lepszej przyszłości, dla oświaty własnej ludowej — a już następujące po nas pokolenie może lepiej, godniej i szczerzej zajmie się sprawami wielkiej naszej rodziny.

Jeden z członków Stowarzyszenia

— **W jarosławskim** powiecie zawiązała się także filia Stowarzyszenia przyjaciól oświaty ludowej. Zawdzięczać to należy staraniom p. Zygmunta Dembowskiego z Rokitnicy. Chociaż przeciążony niemal najróżnorodniejszemi obowiązkami publicznemi w swoim powiecie, nie uchylił się jednak od tego trudu, ale zadość czyniąc prośbie zarządu centralnego Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, z całą właściwą sobie energią zajął się organizacją filii. W przeciągu kilku tygodni zebrało się 87 członków, a jest uzasadniona nadzieja, że ta cyfra szybko wzmagać się będzie. W dniu 7. maja odbyło się walne zgromadzenie, na którem filia ukonstytuowała się. Przewodniczącym obrano p. Zygmunta Dembowskiego; do Wydziału pp.: Jana Dimmla z Jarosławia i księdza Sołtysika z Chłopic; delegatem na walne zgromadzenie obrany został Stefan hr. Zamojski z Wysocka. Uchwalono z zebranej sumy kwotę 76 złr. do centralnej dyrekcji we Lwowie odesłać, tudzież wezwano wydziałowych i dotychczasowych kolektorów, by się o pozyskanie dalszych udziałów starali. Dotychczas jest 97 udziałów.

— (*B*) **Drohobycz** dnia 12. maja. Za przykładem wszystkich znaczniejszych miast w kraju, i u nas rozpoczęto wykłady popularne treści naukowej. Zasługą to jest profesorów gimnazjum tutejszego, którym się też należy za to wszelkie uznanie. Szereg prelekcyj otworzył dyrektor gimnazjalny p. M. Kurowski wykładem o fizyce. Sala nie mogła pomieścić słuchaczy — wszystkie warstwy były reprezentowane, a nawet ze wsi przybyło kilka osób. Wielkiem ułatwieniem do licznego zgromadzenia się gości była niskość opłaty wstępnej (10 c. a 20 c. krzesło), co zdaje mi się u was tam we Lwowie nie zawsze się praktykuje. U was, o ile wiedzieć mogę z ogłoszeń publicznych, każdy wykład drogo opłacać trzeba.

Spodziewamy się jeszcze następujących wykładów: 1) O połączeniu Litwy z Polską, prof. Turczyński. 2) O unii lubelskiej, prof. Michoński. 3) O etnografii, prof. Antoniewicz.

— **Z powiatu Bóbreckiego**. C. k. sąd powiatowy w Bóbrce zapomina podobno, że dzięki teraźniejszej „swobodzie konstytucyjnej“, wolno urzędnikom przypuszczać, że nie wszyscy obywatele monarchii umieją po niemiecku. Otóż do tych, co nie umieją po niemiecku, nie powinno się używać tego języka w korespondencji, jeżeli się chce, aby te pisma zrozumiano. Za rządów Bacha n. p. czy kto umiał czy nie umiał, m u s i a ł rozumieć *die Amtssprache* — ale teraz, dzięki Bogu, przynajmniej tyle mamy już wolności, że n i e m u s i m y rozumieć niemieckich pism. Musieliśmy przypomnieć to Prześwietnemu c. k. sądowi powiatowemu w Bóbrce, z powodu pisma jego do l. 535 St., które nam przedłożono.

— **Kołomyja** d. 15. maja. Wczoraj odbył się w Kasynie mieszczańskiem pierwszy wieczorek muzykalny w połączeniu z deklamacją. O ile siły muzykalne wystarczają, zdaje się, że się nie skończy na tym pierwszym wieczorku, który wcale dobrze wypadł, zwłaszcza gdy się zważy, że to nie była produkcja artystów, tylko dyletantów. Procz wieczorków muzykalnych są na programie i teatra amatorskie; tym sposobem kasyno mieszczańskie i niejeden wieczorek letni swym członkom uprzyjemni.

— (*K. J.*) **Biała** 15. maja. Tutejsza Rada powiatowa wynurzyła wczoraj na pełnem posiedzeniu swojemu prezesowi, p. Rudolfowi Seelingerowi z powodu ozdobienia go złotym krzyżem orderu cesarza Franciszka Józefa za położone zasługi na stanowisku burmistrza miasta Białej około dobra tegoż miasta, swoje zadowolenie, i obok załatwienia kilku spraw na porządku dziennym będących, jednogłośnie uchwaliła kosztem powiatu zbudować z Kęt przez Witkowice do Zatora, dalej z Oświęcima przez Zaborze, Porębę wielką i Polankę wielką także do Zatora, jak niemniej przez Bystrę, Godzisko do granicy Szląska drogi, i uznać je za drogi powiatowe. Dotychczas utrzymywały je dotyczące gminy. Również uchwalono wysyłać corocznie jedną kobietę wiejską ze stanu włościańskiego na naukę położnictwa do Krakowa, przeznaczając na utrzymanie jej kwotę 100 złr., aby tym sposobem zapobiedz z czasem brakowi akuszerek po wsiach i ztąd przy porodach często zdarzającym się nieszczęsnym wypadkom.

Ostatecznie dała Rada powiatowa pozwolenie na pobieranie 25% od stałych czystych podatków gminie Białej na pokrycie kosztów zbudować się mającej szkoły katolickiej. Zbudowania tej szkoły od 20tu lat z upragnieniem nadaremnie oczekiwali mieszkańcy Białej. Lecz teraz dopiero stanie się zadość temu życzeniu ich, dzięki staraniom burmistrza, p. Rudolfa Seelingera.

Na poprzedniem posiedzeniu Wydziału powiatowego przy doręczeniu przyznanych przez Wydział krajowy nagród pieniężnych z funduszu krajowego za gorliwość w pełnieniu obowiązków nauczycielom ludowym, pp. Janowi Dudzeńskiemu w Białej i Janowi Rosnerowi w Halcnowie, przemówił do nich prezes, zachęcając ich do dalszej gorliwości, zwracając przytem uwagę ich na to, że gdy obydwaj udzielają nauk szkolnych w gminach, gdzie przeważnie część młodzieży jest narodowości niemieckiej, aby tę młodzież niemiecką w języku krajowym jak najgorliwiej kształcili.

— **Stanisławów** dnia 15. maja. Pospieszam donieść o zjawieniu się tu we czwartek w wieczór, tj. 13. bm. zorzy północnej. Spostrzegłem ją przed godz. 10tą i trwała do 1/211. z zmieniającą się często jasnością. Najwięcej czerwone były dwa miejsca, jedno więcej ku wschodniej, a drugie ku zachodniej stronie północnego nieba; między temi była czerwoność bledsza rozlana. Pokazywały się raz jaśniejsze, raz bledsze smugi promieniste na całej północnej stronie w eliptycznem półkole po nad horyzontem. Gwiazdy wskroś przezierały i mało co bledły. Promieniste smugi zorzy rozchodziły się ku górze, nakształt promieni słonecznych, a środkowe z nich sięgały aż do gwiazdy polarnej. Co zaś dziwna, że ku końcu zjawiska zdawało się, jakoby wszystkie promienie tak się zwróciły, że w przedłużeniu swem zlałyby się może w jednym punkcie u zenitu; zatem przewrotnie jak z początku tego zjawiska.

Dzień czwartkowy był niezbyt gorący, wieczór zaś dość chłodny nawet, lecz spokojny. Po pół do 11tej już i śladu nie widziałem tej zorzy, zresztą już i lekkie obłoki się w tej stronie pokazały.

Zapewne i w innych częściach kraju musiano to zjawisko obserwować, a pewnie też i we Lwowie, który przecie jest więcej na północ położony. Jestem na takie rzeczy ciekawy i dziwi mię, że w *Gazecie* jeszcze i wzmianki o nich nie czytuję.

Zatem tej wiosny już po drugi raz w naszych okolicach to zjawisko obserwowano.

— **Skradzione trucizny**. W Kalocsy w Węgrzech skradziono z apteki w nocy z dnia 13. na 14. z. m.: 1. *Morphium aceticum*, 2. *morphium purum*, 3. *morphium muriaticum*, 4. *morphium sulfuricum*, 5. *Santonina*, 6. *Zincum cyanatum cum ferro*, 7. *Zincum valerianicum*, 8. *Zincum aceticum*, 9. *Zincum lacticum*. Ministerjum węgierskie wyznaczyło nagrodę temu, ktoby mógł dopomódz do wyśledzenia złodzieja.

— **Lojalność na termin**. Władzom rządowym w Burgos, w Hiszpanii, denuncjonowano, że jeden z tamtejszych malarzy robi portret Karola VII. jako króla. Pociągnięto z tego powodu artystę do odpowiedzialności, i przy bliższem rozpatrzeniu rzeczy przekonano się, że malarz rzeczywiście malował osobę w naturalnej wielkości ze wszystkiemi insygniami królewskiemi — ale bez głowy. Zapytany, coby to miało znaczyć? odpowiedział naiwnie: „Jakżeż mogłem malować całego króla, kiedy jeszcze nie wiem, kto nim będzie? Zrobiłem portret królewski, a po dokonaniu wyboru dorobiłbym mu głowę, bo miałem zamiar, pierwszy wystąpić z gotowym portretem króla.“

— **Dziwny koń**. Przed czterma laty sprowadzono z Przylądka Dobrej Nadziei do Londynu dziwnego konia — zupełnie nagiego, z delikatną czarną skórą, miękką jak aksamit. Koń ten odznaczał się także prześlicznemi kształtami. W wydawanem teraz w Berlinie archiwum naukowem Virchowa, jest doniesienie, że od roku traci ten dziwny koń pierwotną barwę i jest już teraz niemal całkowicie różowy. Oprócz tego jest u niego druga niezwyczajność — oto najulubieńszem jego pożywieniem ma być oliwa i gotowane mięso.

— (*M*) **Bibliografia**. Jako odbitek z *Przeglądu Polskiego* wyszła teraz w osobnej broszurze rozprawa p. Władysława Gołembergskiego p. t. *Stronnictwa węgierskie* i *wybory na sejm z roku 1869*. Z subtelnością rozumowania, znamionującą umysł wprawny do ściśle logicznego myślenia, i ze znajomością stosunków miejscowych, widocznie sięgającą nawet poza granice przystępne dla szerokiej publiczności, podał w niej autor wytrawną charakterystykę politycznych stronnictw węgierskich i nakreślił obraz ostatniej walki wyborczej w Węgrzech, w których gra tych stronnictw tak wybitnie się uwydatniła. I my rozpoczęliśmy teraz walkę o przynależną nam samoistność prawno-politycznego stosunku wobec reszty monarchii, rozpoczęliśmy podobną walkę, jaką Węgrzy już przetrwali poniekąd — z jakiej wyszli zwycięzcami. Nasi mężowie stanu śmiało mogą przyjąć sobie za wzór mężów stanu węgierskich, i może nie zechcą poczytać to sobie za ubliżenie, jeżeli polecimy im za mistrzów takich ludzi, jak Deak, Andrassy, Horvath, Eötvös, lub Koloman Tisza i Ghiczy, czyli wreszcie jak Jokai itp. Wewnętrzna polityka węgierskich stronnictw jednego wobec innych, i sposób ich zachowania się wobec zewnętrznych wpływów, a mianowicie wobec Niemców austrjackich, nacechowana jest takim taktem subtelnym, wytrawnością, trafnością w doborze środków i ich użyciu i podziwienia godną zręcznością, że trudno nie przyznać Węgrom w tym względzie wysokiego stopnia dojrzałości. Na czasie więc pojawia się to studjum polityczne p. Gołemberskiego.

— **Co mówią Moskale o Moskalach?** Fejletonista *Gołosu*, podpisujący się pseudonimem „Nil Admirari“ pisze w jednym z ostatnich numerów tego dziennika: „Moskiewskiego rzemieślnika uważa się powszechnie za pijanicę, czynownika za złodzieja, lekarzy za szarlatanów, nauczycielki za roskosznice“ i tak dalej.

Są to słowa moskiewskiego dziennikarza w dosłownem tłómaczeniu.

— **Strzechy zeszyt VII**. zawiera: Ojciec Nikon, powieść historyczna przez T. T. I. z ryciną K. Młodnickiego (ciąg dalszy); Hetman Wielki, wyjątek z niewydanych jeszcze poezyj T. Lenartowicza; Karol Libelt, szkic biograficzny przez K. Widmana, z ryciną K. Młodnickiego; Zapiski etnograficzne. III. sąd senioralny w Węgrzech przez Ks. Godebskiego; Awanturnicy w Polsce, przez Wł. Łozińskiego (ciąg dalszy); Marja Leszczyńska, z ryciną. przez L. Tatomira; Okruszyny ducha, wiersz Fr. Wąligórskiego; Porwanie w rekruty, rycina z „Polonii“ art. Grottgera; Słowo bez echa, szkic powieściowy p. J. Zacharjasiewicza, (dok.); Kronika przez J. I. Kraszewskiego, i ze świata; Zapiski z bibliografii polskiej; Rebus; Szarada.

— **„Mrówki“** wyszedł we Lwowie nr. 14., i zawiera: Popularne odczyty Karola Libelta. Prośba o konia ze stepu; wiersz. Spadkobiercom Targowicy; wiersz. Na wędkę; powieść W. Skiby. Zgon poety Romanowskiego, p. J. Gordona (z ryciną). Grób Sobieskiego (z ryciną). To i owo, p. Z. Gawareckiego. Niemania. Św. Sawa, p. Z. Miłkowskiego. Głos w sprawie osobistej, p. Wołodego Skibę. Kronika. Szkice humorystyczne ilustrowane, p. Fr. Kostrzewskiego. Składka na korzyść rodziny Syrokomli. Listy do i z redakcji. Zagadka.

— **Korespondencja redakcji**. N i e z n a j o m e m u a u t o r o w i a r t y k u ł u p. t. *Hajże na delegację:* Możesz pan nie kończyć.

Panu M. w B o l e c h o w i e: Jeżeli ks. katecheta S. rzeczywiście w ten sposób postąpił z 10letnim synem p. B., jak opisano w liście pańskim, to nie wątpimy, że Rada szkolna uczyni wszystko, cokolwiek w jej mocy będzie, aby na przyszłość powtarzaniu się podobnych scen zapobiedz.

— **Polskie telegramy**. W myśl zawartej w ostatnich czasach międzynarodowej ugody telegraficznej można przesyłać depesze telegraficzne w polskim języku nietylko w obrębie granic Austrji i Węgier, ale i do wszystkich stacyj telegraficznych północno-niemieckiego Związku. Jest to poniekąd naszym obowiązkiem honoru, abyśmy robili z tego prawa jak najobszerniejszy użytek.

Ostatnie wiadomości.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość, że ks. L e o n S a p i e h a złożył urząd marszałka sejmu krajowego w ręce cesarza, a to z powodu sposobu traktowania sprawy rezolucji w Radzie państwa.

Jeden z delegatów wylicza imiennie tych posłów, którzy głosowali w kole za wnioskiem Żyblikiewicza (wystąpić na ostatniem posiedzeniu z rajchsratu). Są to panowie: 1) Zyblikiewicz, 2) Fihauser, 3) Sawczyński, 4) Szujski, 5) Wyrobek, 6) Pfeiffer, 7) Horodyski, 8) Hubicki, 9) Rogawski i 10) Grocholski. Po odrzuceniu przez większość tego wniosku, przystąpiono jak wiadomo do głosowania nad wnioskiem Szujskiego. (Koło uważa za rzecz potrzebną, aby członkowie delegacji złożyli mandaty po zamknięciu Rady państwa). Za tym wnioskiem głosowali wszyscy ci posłowie, którzy głosowali za wnioskiem Zyblikiewicza, z wyjątkiem p. Hubickiego, a przyłączyli się do nich jeszcze pp. Adam hr. Potocki i Chrzanowski. Pp. Ziemiałkowski i Helcel wstrzymali się od głosowania. Korespondent twierdzi na pewne, że wszyscy ci posłowie — z wyjątkiem może jednego p. Chrzanowskiego — złożą mandaty rzeczywiście.

Ten sam korespondent podał był pierwej wiadomość o powołaniu do Wiednia posła Wolnego, w jakiejś poufnej kwestji. *Wiener Abendpost* i *Gazeta Lwowska* jak najskwapliwiej zaprzeczyły temu doniesieniu. Otóż ów korespondent *Kraju* mówi, że podany przez niego fakt jest prawdziwy, pomimo zaprzeczeń urzędowych.

Francuzki *Journal officiel* ogłasza odezwę prefekta policji, wzywającą ludność do szanowania porządku publicznego w czasie wyborów, gdyż w przeciwnym razie użyte zostaną najsurowsze środki.

Kortezy hiszpańskie odrzuciły wniosek, aby kwestję formy rządu (monarchia czy rzeczpospolita) i wybór pewnej osobistości na króla, rozstrzygnięto powszechnem głosowaniem. Rozpoczęto rozprawy nad artykułami konstytucji, orzekającemi o formie rządu i o władzy ustawodawczej.

Do *Timessa* telegrafowano z Ameryki pod d. 14. b. m., że Stany Zjednoczone uznały powstanie na Kubie za rzecz upadłą, i rząd Unii nakazał przeszkadzać dalszemu wysyłaniu wypraw ochotniczych dla wspierania tego ruchu. Okoliczność ta, jeśli się sprawdzi, będzie miała dla Hiszpanii niemałe znaczenie.

Przy wyborach w Rumunii zwyciężyło wszędzie stronnictwo rządowe. Tylko w Plojesztach wzięła górę opozycja (czerwoni).

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 18. maja.

	Płacą w. a. złr.	cnt.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	217	75	218	75
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	185	50	186	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	84	00	84	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	90	50	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	78	75	79	00
Banku hypot. galic.	90	75	91	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	91	50	92	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	35	72	80
„ wk. Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	50	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	9	85	9	96
Półimperjał rosyjski	9	96	10	08
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy „	1	57$\frac{3}{4}$	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80$\frac{1}{4}$	1	82
Srebro	120	75	121	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	6	50	7	25
Żyto	160	4	30	4	50
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
Para i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	3	80	4	20
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	25	4	30
Hreczka	140	4	30	4	40
Koniczyna	180	36	00	38	00
Rzepak	150	9	00	9	50
Lnianka	150	00	00	00	00
Groch	180	3	50	4	20
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	13	00	14	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	11	75	12	00

Kursa z dnia 18. maja 1869.

godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 104.50. Akcje banku anglo-austr. 322.—. Anglo węg. 113.—. Akcje Karola Ludwika 217.—. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 231.60. Kolej alföldzka 163.—. Kolej państwowa 355.75. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.50. Kolej węg. półn.-wsch. 153.25. Kolej północna 234.25. Kolej Rudolfa 160.25. Kolej Franciszka Józefa 184.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.—. Losy 1864 r. 123.20. Napoleondor 9.91$\frac{1}{2}$. Usposobienie stalsze.

Kursa z dnia 18. maja 1869,

godz. 6. min. — popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 62.50. Akcje kredytowe 277.30. Akcje banku anglo-austrjackiego 321.50. Bank obrotowy 134.—. Akcje Karola Ludwika 217.25. Kolej południowa 231.50. Franko-austr. 117.—. Akcje banku jeneralnego 71.50. Akcje banku handlowego 80.—. Akcje banku budowniczego 62.50. Losy 1860 roku 99.30. Napoleondor 9.91. Bank związkowy 119.—. Usposobienie mdłe.

Paryż. Renta 3% 72.05.

Berlin. Moskiewskie banknoty 78. Akcje kredytowe 121$\frac{1}{4}$. Lombardy 127$\frac{3}{4}$. Galicyjska kolej 90. Kolej państwowa 196$\frac{1}{2}$. Na Wiedeń 81$\frac{1}{8}$. Żyto 50$\frac{1}{4}$. Owies —. Usposobienie ciche.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 61. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna czerwona bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.

Zgubiono.

D. 18. maja między godziną 4 i 5 jadąc od kościoła Bernadynów do gmachu Teatralnego zgubioną została cienka **trzcina ze złotą gałką** — uczciwy znalazca raczy się zgłosić lub do Kassyna Narodowego lub do pomieszkania pod nr. 443 na ulicy Piekarskiej, a stosowną nagrodę otrzyma.

Operacje zębów

wykonywa podpisany według najnowszego sposobu bez najmniejszego bolu za użyciem gazu zupełnie nieszkodliwego i przyjemnej woni, tlenkiem azotu lub gazem upojenia zwanego (Lust- oder Lachgas genannt) — używanego przez wszystkich znakomitych lekarzy całego Zachodu z najlepszym skutkiem, sprawdziwszy błogie skutki jego poprzód na wielu osobach własnem doświadczeniem.

Panom lekarzom i dobrodziejom cierpiącej ludzkości, którzyby się o nieszkodliwości i zbawienności tego środka przekonać chcieli, najchętniej moje usługi ofiaruję. 2113 1—3

J. Zygmunt Ujhelyi
dentysta, plac Marjacki Nr. 1

Dr. St. Bulikowski

oddający się wyłącznie chorobom dzieci,

mieszka przy ulicy Halickiej, w domu Wgo Lewakowskiego Nr. 457¼ na II. piętrze, i udziela rady lekarskiej codziennie rano od godz. 11—12 ubogim bezpłatnie, popołudniu zaś od godz. 3—4.

Podczas ostatniej godziny szczepić także będzie **świeżo sprowadzoną krowianką.** 2114 1—6

In Merito.

„Licht, mehr Licht!"

Nowa polityczna broszura, odnosząca się do obecnej sytuacji. Cena 20 cnt., z pocztą 22 cnt. 2121 1—1

Do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie.

Siecie rybackie

gotowe, podwójnie wiązane, **poszukuje się do kupna.** Frankowane oferty pod lit.

K. 4950

załatwia Annocen-Expedition von
Rudolf Mosse w Berlinie.

Elegancki ubior wiosenny

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 wal. austr.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

całkowite ubranie letnie

zlr. 12 w. a.

Dalej po najtańszych cenach:

	od zlr.	do
Surduty wiosenne	6	26
Ubiory wiosenne	16	40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	8	28
Ubiory letnie	10	30
Surduty letnie, zaki	4	22
Surduty letnie, żakiety	8	28
Surduty salonowe czarne	14	28
Fraki i surduty do wychodu	14	32
Ubiory salonowe i kompletne	24	42
Surduty dla księży	18	30
Surduty do polowania	6	24
Surduty kancelaryjne	3	12
Surduty strzeleckie	stała cena zlr.	10
Szlafroki	8	20
Gunie do podróży z kapuzą	8	28
Bluzy wojskowe	7	18
Spodnie wiosenne	4	12
Spodnie letnie	3	10
Kamizelki w różnych gatunkach	2.50	8
Ubiory z płótna	10	24
Ubiory gimnastyczne	2.50	8

polecają się najusilniej

w magazynie sukni

KELLER & ALT,

Wien, Graben, Nr. 3, I. Stock „zum Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i pleców), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 1982 5—?

Przenoszone suknie, a mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedaje się mniej zamożnym bardzo tanio.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym Szanownym odbiorcom, jako też dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach w nim zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej publiczności, jako też łaskawych odbiorców, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen."

PILULES GOURMANDES PURGATIVES CAUVIN

APTEKARZA, 55, BOULEVART DE SEBASTOPOL W PARYŻU.

Jest to nieoceniony środek oczyszczający i przeczyszczający CZYSTO ROŚLINNY, przyjemny i łatwy do zażycia, a niezawodny przeciw ZATWARDZENIOM, najuporczywszym NEWRALGJOM, ŻÓŁCI, FLEGMIE ŻOŁĄDKA.

Pigułki Cauvin'a są niezawodnej skuteczności przeciw ZAPALENIU KISZEK, ZAMULENIU ŻOŁĄDKA, MIGRENOM, ASTMIE, KATAROM, LISZAJOM, GOŚĆCOWI I PODAGRZE.

Zalety tych pigułek dają się streścić w paru wyrazach: PRZYWRACAJĄ I UTRZYMUJĄ ZDROWIE.

Przy ich użyciu nie potrzeba zachowywać djety, tak co do pokarmów jak i napoi; jeżeli idzie o otrzymanie rozwolnienia, używa się je przy jedzeniu, jeżeli chodzi o przeczyszczenie, bierze się je kładąc się spać.

Dostać można we *Lwowie* w aptekach: p. p. Piotra MIKOLASCH i BERLINERA; w *Krakowie* w aptekach: p. p. Brunona MICZYŃSKIEGO i REDYKA; w *Poznaniu* w aptekach p. p. Dr. MANKIEWICZA i ELSNERA; w *Brodach* w aptece p. FRANZOS; w *Rzeszowie* w aptece p. SZATTERA i u p. Rukera apt. we Lwowie.

Naturalne Wody mineralne.

Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kränchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Geilnawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 1917 5—?

po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie

H. D. Dresler we Frankfurcie n. M.

Trenczyn-Cieplice w Węgrzech.

gorące kąpiele siarczane

od 29. do 30° R. — Od stacji północnej kolei Ungarisch Hradisch odległe o ośm godzin drogi, koleją państwową (Staatsbahn) od stacji Wartberg dziesięć godzin pocztą.

Kąpiele są szczególnie skuteczne w gośćcu, reumatyzmie, newralgii, wycieńczeniu, chorobach naskórnych i kości, syfilitycznych, i w szkrofułach.

Początek pory kąpielowej 1. maja.

Dokładnie urządzone i wszelkie wymagania zadowalniające mieszkania, eleganckie restauracje i kawiarnie, zamknięte i szklannemi ścianami zaopatrzone miejsca dla przechadzki, czytelnie, doskonała orkiestra, teatr, bardzo piękny park, codzienna komunikacja pocztowa i stacja telegraficzna.

Dobra żętyca, wszystkie mineralne wody, kąpiele smerekowe i żelazne.

W zakładzie znajdują się cztery łazienki zwierciadlane, wanny porcelanowe, gorące i zimne kąpiele kropliste.

Dalszych objaśnień udziela kasjer kąpielowy pan **Buczansky**, lub lekarz kąpielowy pan dr. **Ventura** król. prus. radca sanit. w Cieplicach pod Trenczynem, i pan dr. **Ed. Nagel** w Wiedniu. 1936 3—6

Z zarządu dóbr J. Ex. Barona Szymona Sina.

Zakład kuracji wodnej

Dr. Winternitza w Kaltenleutgeben,

godzina drogi od Wiednia, pół godziny drogi od stacji kolejowej Liesing.

Powabna okolica górska, doskonała woda źródłowa, kompletne urządzenia do kuracji; także kąpiele piaskowe, elektryka, gimnastyka, kuracja dyetowa.

Wszelkie wyjaśnienia daje właściciel i lekarski kierownik zakładu

Dr. Wilhelm Winternitz,
docent hydropatji w Wiedniu, Fleischmarkt nr. 1

1978 4—4

Termin do 20. maja b. r.

W celu wybudowania i przekształcenia słynnych od wieków kąpieli mineralnych

w Bardjowie na Węgrzech

będą **1000 sztuk akcyj** po **100** złr. w. a. w drodze publicznej subskrypcji wydane. Kaucja 10 złr. w. a. od akcji, u 2177 4—?

Arnolda Wernera we Lwowie.

(Programy rozdają się na żądanie bezpłatnie.)

Adwokat Dr. Walery Szydłowski

przeniosłszy się z Buczacza do Stanisławowa, otworzył kancelarję w domu pp. Swirskich przy ulicy Brukowanej. 2115 1-4

Egzaminowany botanik

obznajmiony z najnowszemi planami zakładania wszelkich parków i chmielników, niemniej też z pomologią i sztuką prowadzenia jedwabnictwa, opatrzony najzaszczytniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. 2116 1—?

Adres: **Piestrakiewicz** poste restante Brzeżany *franco.*

Do sprzedania.

Kareta i faeton do powożenia w zupełnie dobrym stanie, za umiarkowaną cenę. Bliższa wiadomość przy ulicy Jezuickiej pod l. 169. 2111 1—?

Najdawniejszy skład płócien Frydryka Schubutha

we Lwowie w Rynku pod l. 164 m.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że otrzymałem temi dniami wielki transport płócien i bielizny stołowej w jak najlepszym gatunku i sprzedaję takowe po cenach bardzo umiarkowanych, t. j.

	od złr.	do złr.
¼ 30łokciowe płótno	10	25
¼ 38łokciowe Creas	13	25
⅝ 30łokciowe płótno	16	45
⁹⁄₈ 50łokciowa weba holend.	22	150
⁹⁄₈ 54łokciowa weba szwajcar.	30	120
⁹⁄₈ 50łokciowa weba irlandzka	28	60
¼ tuzin ręczników	6½	20
¼ tuzin chustek płóciennych	3	20
⁸⁄₄ płótno na prześc. bez szwu	16	40
⁹⁄₄ płótno na prześc. bez szwu	20	40

Oprócz tego garnitury bielizny stołowej na 6, 12, 18 i 24 osób, obrusy, serwety, serwety do kawy i dezertowe, perkal biały i kolorowy, pończochy bawełniane, szkarpetki białe i kolorowe, niciane i bawełniane.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najspieszniej i jak najakuratniej. 2029 2—3

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej

Liebig's Extract of Meat Company,

którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 1766 34—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Licytacja.

W Pukienicach, mila od Stryja, odbędzie się dnia 25. maja 1869 o godzinie 10. z rana licytacja na różne objekta: to jest meble, bryczki, załubnie, szory itp., na którą się Szanowną Publiczność zaprasza. 1—?

Najsilniejszy ból zębów!

zębów spruchniałych, reumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryzki 1891 5—18

LITON

niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!

Flakon kosztuje 70 ct., z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ebenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara; w Drohobyczu u p. Dobrzanieckiego; w Makowie u p. Em. Majera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Mołdawa) u p. Dylskiego; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Husiatynie u p. Sattelbergera.

L. 1460.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Przemyśla czyni wiadomo, iż w kancelarji tego urzędu w godzinach ściśle urzędowych na dniu 18. maja 1869, a w razie nieosiągnienia pomyślnego skutku na dniu 20. maja r. b. druga, a w dniu 25. maja r. b. odbędzie się trzecia licytacja ustnie lub za pomocą pisemnych stęplowanych ofert dla dostarczenia 3500 kwadr. stóp płyt trembowelskich gładzonych, trzy cale grubych, ostrokątnych.

Chęć licytować mających wzywa się do udziału za złożeniem wadjum w kwocie 2 0 złr. a. w. 2087 3—3

Resztę warunków licytacji w magistracie przeglądnąć można.

Przemyśl dnia 5. maja 1869.

Naczelnik miasta
Frankowski.

Haasenstein & Vogler.

Annoncen Expedition,

WIEN,

Neuer Markt Nr. 11.

Hamburg, Berlin, Frankfurt a/M., Basel, Zürich. Leipzig.

Inserate

werden prompt vermittelt unter Berechnung nach den Originalpreisen in die **Zeitungen aller Länder.**

Zeitungs-Verzeichnisse gratis u. franco.

Belegeblätter über jede Insertion.

Rabattvortheile, ganz nach den bei den Zeitungen selbst geltenden Usancen.

Kostenanschläge stehen auf Wunsch vorher zu Diensten. 1264 6—?

Poczta osobowa

28 szybkowozów co tydzień do samego zakładu przyjeżdżających.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w Krynicy.

Stacja telegraficzna w samym zakładzie.

Posiada **zdroje mineralne żelaziste** w rozlicznych odmianach, **560 pokojów gościnnych**, wynajmowanych na dobę od 20 cnt do 1 złr. 10 cnt. **Wspaniałe łazienki** o 72 metalowych wannach, systemu dr. Schwarza, parą ogrzewanych, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami, jako to: **wanienniemi, nasiadowemi, natryskowemi, borowinowemi** (Eisenmoorbäder), **igliwiowemi** (Fichtennadelbäder) i **łaźnią słowiańską**, **stałą apteką ze składem wszelkich wód mineralnych** trudniącą się wyrobem **żętycy i Pastylek krynickich, zakład gimnastyczny i rzecznych kąpiel, stałą czytelnię książek i gazet**, kilka hoteli, 7 publicznych restauracyj, **pocztę osobową** ze stacji kolei żelaznej galicyjskiej w Bochni do samego Zakładu 14 razy na tydzień przyjeżdżającą, i **stację telegraficzną.**

Pora kąpielowa od 1. czerwca do końca września.

Rozsełanie wód mineralnych ze zdroju **Krynickiego i Słotwińskiego**, metodą Hechta do flaszek napełnianych, od dnia 5. kwietnia b. r. rozpoczęte, na żądanie natychmiast się uskutecznia.

Świeżo drukiem ogłoszony **„Ilustrowany Przewodnik w podróży do Krynicy Kraków 1869."** uwiadamiający o szczegółach, interesujących podróżującego do Krynicy, jest do nabycia we wszystkich księgarniach. 2045 2—3

C. k. Zarząd zdrojowy.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Najznakomitsze fabryki bielizny w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 18—24

Zakładowi aukcyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy **mężkiej i damskiej bielizny** na sprzedaż. **!Zdumiewająco tanie ceny! !Wyborne gatunki! !Najgustowniejszy fason!** przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcja tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcze **całkowitych wypraw.**

(Zakład aukcyjny w Wiedniu. Operngasse Nr. 2.)

Koszule mężkie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.

Koszule mężkie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.

Koszule mężkie z najcieńszego shirtyngu, z cienkim przodem batyst. 1 sztuka złr. 3.50, 4, 4.50 do 5.

Koszule mężkie z najcień. shirt. z przod. batyst. ręcz. haft. 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5 do 6.

Koszule mężkie z czystego płótna, najlepszego gatunku. 1 sztuka złr. 2, 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.

Koszule mężkie z czystego lnianego batystu, z przepysznemi przodami, 1 sztuka złr. 5.50, 6, 6.50, 7.

Kalesony mężkie niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju, z dobrego rumburgskiego płótna, 1 sztuka złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 2.50.

Koszule damskie z najlep. czyst. płótna, gładkie i marszcz., 1 sztuka złr. 1.25, 1.75, 2 do 2.50.

Koszule damskie, haft. z najcień. lnianego bat., według najnow. wzor. 1 sztuka złr. 3, 3.50, 4 do 4.50.

Koszule damskie z pięknem koronkowem obszyciem i haftem, 1 sztuka złr. 4.50, 5, 5.50 do 6.

Koszule damskie nocne z cienk. płótna, piękn. kroju, 1 sztuka złr 4, 4.50, 5, 5.50 do 6.

Gorsety z cienkiego shirtyngu, z bogatym haftem, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 5.

Majtki damskie z najcieńszego shirtyngu, haftowane, złr. 1.10, 1.40, 1.70, 2, 2.50 do 3.

Spodnice z perkalu, w kliny krajane, z wolantami i bogato haft. wstawkami, krotkie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, powłoczyste złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 6.

Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 do 4.

Belgijskie batystowe chustki do nosa ½ tuzina złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do. 5

Płócienne obrusy w deseń na 6 osób złr. 5, 6, 7; na 12 osób złr. 10, 12, 15 do 20.

Płócienne ręczniki w deseń ½ tuzina złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.

50-łokciowa sztuka weby rumburgskiej złr. 20, 22 do 25; sztuka 53-łokciowa złr. 28, 30 do 35.

50-łokciowa sztuka weby belgijskiej batystowej złr. 28, 30, 35, 40 do 50.

Przesyłki za pobraniem pocztowem lub za gotowką we wszystkich kierunkach wykonywują się szybko i niezawodnie; przy zamowieniu koszul mężkich uprasza się o podanie objętości szyi.

Przy zamówieniach na 30 złr. dodaje się pół tuzina cienkich batystowych chustek **bezpłatnie.**

Przy zamowieniach na 60 złr. jeden obrus w deseń na 6 osób **bezpłatnie.**

„ „ „ 100 „ „ „ „ 12 „ **bezpłatnie.**

W takim samym stosunku przy zamówieniach większych dodają się bezpłatne dodatki.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.



Najsłynniejsze w świecie, na wszystkich wystawach powszechnych jako nieprześcignione, najlepsze, wielkim złotym medalem zaszczycone, originalne amerykańskie

MASZYNY do szycia

z fabryki

Wheelera i Wilsona
w Nowym Jorku,

tudzież maszyny do szycia czółenkowe prawdziwe amerykańskie z fabryki **Eliasza Howe** w Nowym Jorku są zawsze w licznym wyborze w składzie płócien

Stanisława Buszaka
we Lwowie.

Za każdą maszynę daję pięcioletnią rękojmię; kupujących wyucza się szycia bezpłatnie. 2032 3—10

Wszelkie do maszyn potrzebne nici, jedwab, igły i cząstki maszyn polecam po cenie najmierniejszej stałej.

Filia c. k. upr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że

od 1. listopada 1867 począwszy stopę % z 3½% na 4% podwyższyła, i

4%towe ASYGNATY KASOWE

z 8dniowem wypowiedzeniem wydaje i że **wszelkie** jej w obiegu znajdujące się **ASYGNATY KASOWE**

od powyższego dnia począwszy

po **4** od **100** i za **8dniowem wypowiedzeniem** oprocentowane są.

1768 11—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.